

ZWIASTUN EWANGELICZNY

ROK ZAŁOŻENIA 1862.

„Zwiastun Ewangeliczny” porusza wszelkie objawy życia religijnego w kraju i zagranicą i wychodzi raz na tydzień na każdą niedzielę i

Prenumerata płatna zgóry wynosi kwartalnie zł. 3, półrocznie zł. 5. Konto P.K.O. 2700.

Cena ogłoszeń od wyrazu ogłoszeń drobnych gr. 10, za miejsce 1/4 szpalty zł. 5.

Poszukiwania pracy oraz przy powtórzeniu 50% ustępstwa.

Adres Redakcji i Administracji: plac Małachowskiego 1A (róg Kredytowej 2) tel. 402-26.Administracja czynna codziennie od 9 do 4, w niedziele i święta od 11—11^{1/2}, 1—1^{1/2}.

Redaktor przyjmuje od 10 do 12

Rocznik w Odrodzonej Polsce IX. Warszawa, 10 kwietnia 1927 r.**Nr 15.**TREŚĆ: Nr. 15: Milczenie Jezusa. Ks. Z. M. — Zagadnienie polskiego ewangelicyzmu. *Stilling*. — Ogólna konferencja pastorska Porucznik Regier P. Hulka-Laskowski. (ciąg dalszy). — Przed nową erą. — Nauka stuletniej rocznicy. P. Hulka-Laskowski. — Myśli laika. — List do Redakcji. — Z kraju i ze świata. — Wiadomości Warszawskie. — Ofiary. — Ogłoszenia.

MILCZENIE JEZUSA.

Kazanie pasyjne, wygłoszone w kościele warszawskim podczas tegorocznej konferencji pastorskiej.

Ew. św. Jana XXVIII, 12 — 14. A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy mu rzekł Płat: Nie słyszysz, jako wiele przeciwko tobie świadczą? Lecz mu nie odpowiedział i na jedno słowo, tak iż się starosta bardzo dziwował.

Wszyscy znamy słowa Jezusa z ostatniej Jego nocy; nieraz byliśmy do głębi poruszeni Jego ostatnimi słowami na krzyżu. Dzisiejsze Słowo Boże przedstawia oczom duszy naszej obraz milczącego — wobec złej woli i przewrotności wrogów, wobec nikczemnej zdrady i podłej niewdzięczności przyjaciół, wobec obłudy i słabości przedstawiciela władzy — milczącego Jezusa. Nie wiele może mamy w Nowym Testamencie słów, któreby w tak prosty, a tak zarazem dobitny sposób odbijały nadziemską potęgę i Boski majestat Prawdy w Jezusie Chrystusie, jak ten dzisiejszy nasz obraz biblijny: „a gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział”.

Wiemy, że ten spokój, którym tchnie cała postać Jezusa, nie był zewnętrzną pozą, ani obłudną tylko maską. Byliśmy wszak świadkami Jego swobodnym naprężeniem dramatycznym wszystko w dziejach ludzkich przewyższającej walki duchowej w Ogrójcu. I w życiu Jezusa była chwila, gdy nie rozumiał dróg Bożych, a może tylko zawahał się wobec ogromu ofiary od Niego żądanej. W modlitwie, wśród wstrząsającej walki wewnętrznej Jezus zdobył zrozumienie woli Bożej, a tem samem i siłę do posłuszeństwa — posłuszeństwa aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

I z tej wiary i z tego posłuszeństwa płynie ten nadziemski spokój, to majestatyczne milczenie duszy, w której brzmi jeszcze jeden tylko ton, w której żyje jeszcze jedno tylko pożądanie: Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

Ach, jakże nam wszystkim potrzeba tego spokoju! Jakże często i jak w gruncie rzeczy niepotrzebnie wybuchamy słowami niepokoju i zwątpienia, skargi i oskarżenia. Każdy z nas nieraz już napewno doświadczył tego, że twarda, stroma, ciernista droga, na którą tak wyrzekaliśmy, zaprowadziła nas na szczyty, gdzie nie tylko zapomnieliśmy rychło o przeżytych utrapieniach, lecz wnet poczęliśmy chwalić i wielbić mądrość i dobroć ścieżek Pańskich...

Ach, nieraz taka burza szaleje w naszej piersi, a fale żale i bólu, goryczy i zawodu zalewają najsilniejsze pochodnie wiary i ufności, pokory i posłuszeństwa, tak iż prawie wbrew woli wyrывa się z ust naszych jęk skargi, słowo złorzeczenia.

Ale oto patrzmy na Jezusa: „a gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział”.

Przyjaciele, czyż obraz milczącego Jezusa — milczące-

go wobec przewrotności wrogów, zdrady i niewdzięczności przyjaciół, obłudy sędziego i pozornej bezwzględności Boga — nie budzi w naszych sercach uczucie skruchy i wstydu?

Czy nie sądzicie, że ten milczący Jezus swoim wzorem, swoim duchem może i nas wznieść poprzez i ponad opary ludzkich win i grzechów, ziemskich żądz i namiętności na Boskie wyżyny wiary i posłuszeństwa, gdzie już żadna mgła zwątpienia i goryczy nie zaćmiewa więcej niebiańskich błękitów?

„A Jezus nic nie odpowiedział”.

Zważcie na to, mili przyjaciele, że Jezus w onej chwili milczał nie tylko wobec woli Bożej, lecz i wobec grzechu ludzkiego. Jezus słyszy kłamstwa i oszczerstwa, widzi dziekie wybuchy złości i nienawiści, patrzy na tych, którzy za doznane dobrodziejstwa miotają na Niego obelgi i przekleństwa. Czyż ci wszyscy nie zasłużyli na najostrzejsze słowa pogardy i potępienia? A jednak ani jedno z takich słów, żadne wogóle słowo nie padło z ust Jezusa. Więcej, bo uczucie, z którego się rodzą podobne słowa nie powstało ani na chwilę w Jego sercu. Jezus w milczeniu przenosi wzrok swój z Płata na Kaifasza, na sfantyzowanego tłum, na wystraszonych uczniów, i oto w sercu Jego wybiera fala litości i współczucia, którym potem taki wzruszający dał wyraz w swoim pierwszym słowie na krzyżu.

I nam się nieraz dzieje krzywda, bolesna i krwawa krzywda. Ileż to razy i nam sponiewierano serce nasze, zawiedziono ufność naszą, złośliwie przekreślono intencje nasze, odplacono za przyjaźń i pomoc oszczerstwem i niewdzięcznością, wyciągnięto w brutalny sposób na jaw nasze słabości i upadki, oplwano naszą cześć osobistą i honor naszego domu. Na samo wspomnienie o tem dziś jeszcze krew uderza do głowy i nieprzeparta chęć zemsty, pragnienie sprawienia innym bólu, wzbiera niby fala wzburzona w zranionym sercu.

Czyż mamy obowiązek pokrywać milczeniem łajdactwa ludzkie? Czyż mamy prawo tolerować i popierać szkodników i złośliwców?

Ale w tejże chwili przypomina nam się też niejeden wypadek, gdy gwałtowne, wzburzone słowa nasze, w których napewno było więcej obrażonej ambicji, cielesnej żarliwości, faryzeuszowskiej obłudy, lub wprost tylko lekko-myślności i temperamentu, aniżeli miłości dla Prawdy, pragnienia służenia Sprawie, tęsknoty za triumfem sprawiedliwości, nikomu nie przyniosły pożytku, a dołały tylko oliwy do ognia niechęci i nienawiści.

Niech mi, czcigodni koledzy i drodzy parafianie, w tej chwili dozwolonom będzie słowo osobistego wyznania. Gdym przed kilku laty przybył do Warszawy i poznał obojętność w zborowym życiu religijnym, nie znajdowałem dość ostrych i bezwzględnych słów potępienia. Jedyny do-

rażny skutek był ten, że trafiałem winnych i niewinnych, ztem zamknął sobie narazie przystęp do serc jednych i drugich...

Dziś, gdy się lepiej nauczył patrzeć na życie przez pryzmat krzyża, gdy głębiej przeżył potęgę Prawdy, gdy zrozumiiał majestat milczenia Jezusa, boleję nad tą przeszłością, podobnie jak boleję i nad tem, że dziś znów „ewangelickie” głosy w polskiej i niemieckiej mowie zagłuszają w kościele naszym głos ewangelii miłości i przebaczenia.

Daleki jestem od tego, abym kogokolwiek chciał sądzić lub osądzać, ale niechaj mi nikt tego nie weźmie za złe, jeżeli wobec obrazu milczącego Jezusa — milczącego wobec przewrotności wrogów, niewdzięczności przyjaciół, obłudy sędziego — wzywam wszystkich do wspólnej modlitwy, aby Bóg coś z tego ducha milczącego Jezusa zesłał na nasze narady i konferencje, do naszych kościołów i zborów, także i na łamy naszej prasy kościelnej.

Czy nie sądzicie, że wśród takiego milczenia niema wymowa krzyża na Golgocie mogłaby wywrzeć wpływ na nasze stosunki kościelne i parafjalne, koleżeńskie i osobiste?

Wszak już prorok Starego Zakonu świadczy: „Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza (Izajasz XXX, 15).

„A gdy nań skarżyli... nic nie odpowiedział”.

Wobec Kaifasza, Heroda i Piłata Jezus milczał. Ale w tem milczeniu było coś, co budziło niepokój i lęk. Sędziowie Jezusa wyczuwali w tem milczeniu wyrok potępienia;

zrozumieli, że Jezus przejrzał ich podstęp, tchórzostwo i obłudę. A gdzie te panują, tam Prawda niema przystępu. Jeżeli Zbawiciel napotkał takie niezdobyte twierdze ciemności... — niechże i nas to w naszej pracy i w naszym życiu nie zraża, jeżeli zostaniemy nieraz niezrozumiani i odrzuceni. Są i dziś sytuacje, są i dziś ludzie, wobec których uczniowi Chrystusa nie pozostaje nic innego — jak milczeć. Jest to milczenie serca, które stoi po stronie Prawdy i wierzy niezłomnie w jej ostateczne zwycięstwo.

Sytuacja Jezusa była, mówiąc po ludzku, beznadziejna. Ratunek mógłby być znaleźć jeszcze tylko w Piłacie. A jednak Jezus ku zdziwieniu swego sędziego nie czyni nic, aby go sobie skaptować. I to milczenie Jezusa budzi w świadomości wyniosłego rzymianina wyraźne odczucie, że przez potępienie Jezusa osądzi samego siebie.

Oto — potęga Prawdy, która świadczy nawet i wtedy, a czasem wtedy najwymowniej, gdy się nie broni, gdy milczy i — cierpi.

„A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział”.

Ale to milczenie nie było ostatnim świadectwem i ostatecznym ustosunkowaniem się Jezusa do świata. Gdy Mu ludzie wszystko uczynili, co Mu uczynić mogli, gdy Jezus — shańbiony i oplwany, potępiony i skazany — zawisł między dwoma łotrami na drzewie hańby, wtedy przerwał Boskie milczenie, przerwał je, aby w przyczynnej madlitwie polecić wrogów i oprawców swoich miłosierdziu i łasce Ojca swego w niebiesiech...

Ks. Z. M.

ZAGADNIENIE POLSKIEGO EWANGELICYZMU.

6. Stanowisko narodowe.

Stanowisko ewangelicyzmu polskiego w narodzie zależy będzie od odpowiedniego ujęcia stosunku swego do narodu. Niestety ten stosunek nieraz pojmowany jest fałszywie. Są tacy, co mniemają, że trzeba być mniej ewangelikiem, by być dobrym polakiem. Inni znowu uważają, że muszą, jak wszyscy homines novi, szowinizmem narodowym zdobyć sobie odpowiednie stanowisko w narodzie. Takie pojęcie sprawy jest mylne i niegodne polskiego ewangelicyzmu.

Są nas dziesiątki tysięcy Plaków z pochodzenia, w których żyłach niema obcej krwi, czem się śmiało szczycić możemy. Inni są wprawdzie obcego pochodzenia. Ale mają za sobą tradycję, znaną w narodzie. I ten naród wie i w ciężkich chwilach swoich dziejów nie robił różnicy między katolikiem a ewangelikiem, owszem nieraz ewangelików szczególnie darzył zaufaniem. Jedną z manifestacji narodowych w czasach przed powstaniem styczniowym odbyła się na cmentarzu reformowanym w Warszawie w dniu 11.6.1860 na pogrzebie Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterskim generale Józefie Sowińskim. Kiedy przygotowywano i organizowano powstanie styczniowe to z radością powitało współpracę pastorów: w Warszawie czynny był ks. Leopold Otto, skazany potem na cytadelę, w Zduńskich Woli ks. Boerner, członek Rady Narodowej, w Łodzi ks. Manitius, skazany na Syberję, w Kaliszu ks. Haberkant, w Wieluniu ks. Winkler. W roku 1905 kiedy rząd rosyjski pozwolił na otwieranie polskich szkół średnich, jako jedne z pierwszych wprowadziły polski język wychowawczy t. z. szkoły handlowe. Prezesami kuratorów stojących na czele tych szkół wybrano prawie wszędzie ewangelików: w Włocławku Bauera, w Radomiu Karschna, w Lublinie Wettera, w Kielcach Moesa i t. d. W całym dziejach porzecznych ewangelicy dali niejeden dowód patriotyzmu i cieszyli się uznaniem w uświadomionych sferach narodu. Za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego działał w Warszawie ks. Diehl, pastor zboru reformowanego w Warszawie i przywódca ewangelików w Księstwie Warszawskim, członek Dyrekcji Edukacji Narodowej. W roku 1812 wołał superintendent Fechner z Osiecznej do zgromadzonych katolików i ewangelików: „Udowodnijmy czynnem, że jesteśmy prawdziwymi Polakami, tak jak synowie nasi pod Frydlandem i w Hiszpanji to udowodnili”. W zaborze pruskim do najruchliwszych działaczy narodowych w pierwszej połowie wieku XIX należał ks. Jan Wilhelm Kasjusz, nauczyciel gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu

pastor zboru reformowanego w Orzeszkowie. W najcięższych czasach po powstaniu listopadowym odznaczył się bohaterstwem i poświęceniem Szymon Konarski, emisariusz i męczennik narodowy. Na Śląsku Cieszyńskim po wiosnie ludów wodzami polskości byli ewangelicy Paweł Stelmach, Andrzej Cienciała, ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu i inni.

O tem wszystkim wiedział naród, dopóki był w niewoli i dopóki każdy, co się przeciwstawiał oportunistom i zamysłom wrogów, mile był widziany. Dziś jednakże, kiedy o całość narodu dba Państwo i jednostka nie odgrywa już tej roli, co w czasach niewoli, robi się wysiłki, ażeby naród zapomniał o tem, że ewangelicy byli także dobrymi Polakami. Ale wysiłki te będą daremne i nie trzeba się tem przejmować. Głoszenie, że Polak a katolik to jedno, będzie zawsze albo dowodem braku znajomości dziejów ojczystych albo wynikiem złej woli, z czem szkoda walczyć.

W ostatnich czasach mnożą się jednak objawy nierównego i niesprawiedliwego traktowania ewangelików w Polsce wskutek wzrastania wpływów kleru katolickiego. Prasa nasza niejednokrotnie zwraca na to uwagę. Ale to wypominanie krzywd kryje w sobie niebezpieczeństwo zniechęcenia, a tem samem wyeliminowanie siebie z życia narodu, jak niekiedy partje polityczne, poniosłszy klęskę, usuwają się i zagniewane stają na uboczu i zamiast pomagać szkodzą tylko swoją opozycją i wyrzekaniem. Trzeba zatem wystrzegać się jednostronności i, zastrzegając się przeciw wszelkim objawom braku równouprawnienia, zwracać równocześnie uwagę na wielkie dobrodziejstwa, jakich dążymy ze strony Państwa oraz na wszelkie poczynania Rządu, zmierzające do zapewnienia równouprawnienia.

Stosunek ewangelicyzmu polskiego do narodu musi być pozytywny, a nie negatywny, czynny, a nie bierny. Jesteśmy częścią narodu i to nie ostatnią. Jego losy są naszymi losami, jego szczęście naszym szczęściem, jego nieszczęście naszym nieszczęściem. We wszystkich chwałebnych poczynaniach narodu powinniśmy iść na przedzie. Taki przykład zostawili nam znani w narodzie w czasach niewoli ewangelicy, taki jest testament naszej przeszłości.

Historja jest sprawiedliwa. I choć niekiedy przyjdą czasy, pragnące z różnych względów, przyćmić i zasłonić zasługi ludzi czasów poprzednich, jak w dobie przeformacji w Polsce usiłowano pomniejszyć i w zapomnienie podać zasługi reformacji w Polsce, to jednak przyjdą inne czasy, które zasługi prawdziwe wydobędą na światło, a na tych co je umniejszali, wydadzą wyrok potępienia. W ostatniej przeszłości, w czasach, kiedy przyznawanie się do pol-

skości i praca narodowa nie przynosiły zysków, mamy my polscy ewangelicy tak piękne karty, że nie mamy powodu do ukrywania się z tem, że jesteśmy ewangelikami, ani też nie musimy wcale zabiegać w nadzwyczajny sposób o względy w narodzie. Znaczenie zaś i rola ewangelicyzmu polskiego w narodzie w przyszłości będą takie, na jakie sobie czynami swemi i pracą zasłużymy.

Do innych narodowości odnosić się będzie ewangelicyzm polski nie z szowinizmem, bo szowinizm jest niechrześcijański, ale raczej z chrześcijańską miłością. Wprawdzie ewangelicyzm polski doznał od Niemców krzywd stosunkowo więcej niż polski katolicyzm, ale ewangelicyzm polski nie powinien odpłacać pomstą. Praca ewangelicyzmu polskiego powinna iść w tym kierunku, by Polska była miłą oj-

czyzną wszystkim swoim obywatelom bez względu na narodowość, by dała swoim obywatelom wszystko, co im się w myśl Konstytucji i ustaw należy, ale by także żądała od nich bezwzględności wykonania wszystkich obowiązków i to nie tylko lojalności, ale dobrowolnego uznania i poddania się. Z natury rzeczy, polscy ewangelicy spotykać się będą z pośród obcych narodowości najczęściej z Niemcami, z którymi ich łączy wspólne wyznanie. Z tej wspólności wyznania wyniknie rola mediatorów między Niemcami a polskim społeczeństwem. Ale to nastąpi dopiero wtedy, kiedy Niemcy, którzy są niepojętymi uczniami historii, zrozumieją, czym jest naród polski i czym jest Polska. Dziś jeszcze rany są zanadto świeże, namiętności zanadto wzburzone, rzum zanadto zaślepiony. *Stilling.*

OGÓLNA KONFERENCJA PASTORSKA.

W ostatnim tygodniu ub. miesiąca, dnia 29 marca, rozpoczęła się w Warszawie roczna konferencja księży naszego Kościoła. O godz. 11 rano około 50 księży w togach udało się procesjonalnie do świątyni warszawskiej na uroczyste nabożeństwo. Po spowiedzi i liturgji, odprawionych przez NPW. ks. biskupa Burschego wszedł na ambonę pastor Wosch z Włocławka. Kaznodzieja oparł swoje przemówienie na słowie Jana Chrzciciela o Chrystusie Panu: On musi rosnać, a mnie musi ubywać" (ew. św. Jana 3, 30). Głębokie i aktualne kazanie, wypowiedziane z serdecznym przejęciem wywarło silne wrażenie. Byliśmy czcigodnemu koledze ks. Woschowi wszyscy wdzięczni, że w taki stanowczy i szczery, a jednak serdeczny sposób wytknął nam nasze błędy i winy, z powodu których „On” tak mało rośnie w naszych sercach, w naszym życiu, a także w naszym Kościele.

Po kazaniu większość z obecnych księży przystąpiła do sakramentu Komunii Świętej, rozdawanej przez ks. b-pa Burschego i ks. senjora Schoeneicha z Lublina.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy konferencji zebrali się w sali sesjonalnej warszawskiego kolegium kościelnego. Początek konferencji został zakłócony przykrym dysonansem, wywołanym przez polemikę na tle sprawy konińskiej (patrz „Zwiastun” Nr. 7/27) między „Głosem Ewangelickim” z polskiej, a „Weg u. Ziel” (organem grupy niemieckich księży) z niemieckiej strony. Polemika ta przybrała gwałtowne formy po obydwu stronach, przy czym w dwóch artykułach „Głosu Ewang.” znalazły się ostre zwroty, któremi czuł się obrażonym ogół niemieckich księży naszego Kościoła. Przedstawiciele ich organizacji, częściowo ludzie wielkiej zasługi i zacności, zwrócili się osobiście do NPW. ks. biskupa z prośbą o formalne załatwienie sprawy tych zarzutów przed rozpoczęciem obrad. Ponieważ te ustne pertraktacje nie doprowadziły do załagodzenia konfliktu, grupa szesnastu księży skierowała do konferencji pisemną prośbę o zajęcie wyraźnego stanowiska w powyższej sprawie.

Mimo że ogólna konferencja pastorska nieomal jednomyślnie orzekła, że ostre ustępy inkryminowanych artykułów, wywołanych zresztą nieuzasadnionymi napaściami „Weg u. Ziel” na władze kościelne, nie są wyrazem zapamiętania i przekonań ogółu księży, to jednak członkowie „niemieckiej konferencji pastoralnej” oświadczyli, że podobną uchwałę nie mogą uważać za wystarczającą satysfakcję i w wytworzonej tą całą sprawą podrażnionej atmosferze serdeczną i zgodną współpracę swoją na tegorocznej konferencji uważają za niemożliwą. Wobec tej absencji naszych niemieckich kolegów tegoroczna konferencja była mniej liczna.

Jeżeli ten przykry incydent nareszcie doprowadzi w naszej prasie kościelnej do liczenia się ze słowami i prowadzenia polemiki, jeżeli już nie z chrześcijańską, to przynajmniej z ostrożną powściągliwością, jak przystało na służbę Kościoła Chrystusowego, to nie żałowalibyśmy ani straty czasu, ani przykrości, związanych z tym dramatycznym początkiem naszej tegorocznej konferencji. Incydent ten—aczkolwiek bolesny—może i powinien stać się początkiem oczyszczenia zatrutej atmosfery naszej pracy kościelnej i naszych stosunków koleżeńskich. Obiektywny rzeczowy stosunek obydwu stron do tego prasowego konfliktu dwóch pism oraz spokojny, prawdziwie koleżeński ton w końco-

wych pertraktacjach zda się rokuja pod tym względem lepszą przyszłość. Daj to, Boże!

Resztę pierwszego dnia obrad zajął referat ks. b-pa Burschego n. t. „Co nas łączy i co nas dzieli”, który dla swego rzeczowego i pokojowego ujęcia poruszonego zagadnienia został po krótkiej dyskusji uznany, w swoich zasadniczych tezach, za wyraz przekonań całej konferencji.

Drugi dzień obrad, po modlitwie wstępnej, zajęła „Uгода Wileńska” i projektowana „Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce”. Na wstępie wysłuchano w tej kwestji półtragedyjnego memorjału PW. ks. superintendenta Angersteina z Łodzi. Rzeczowe, świadczące o wielkiej erudycji wywody sędziwego prelegenta słuchano z niesłabnącem zainteresowaniem. Serdeczne, długotrwałe owacje wszystkich zebranych były podzięką dla powszechnie cenionego „ojca naszego Kościoła” nie tylko za referat, lecz za całą jego długoletnią działalność, która wypełni chlubną kartę w dziejach naszego Kościoła. Uczuciom tym dał wyraz w dłuższym przemówieniu NPW. przewodniczący konferencji. Ks. Angerstein wystąpił w swoim referacie przeciwko ewentualnym zakusom unijnym, które mogłyby się pojawić w konsekwencji, albo pod płaszczykiem Ugody. Dyskusja, w której sędziwy prelegent nie mógł już dla słabego zdrowia swego uczestniczyć, wykazała niezbicie, że obawy ks. Angersteina zarówno ze względu na charakter Ugody, jako też i na nastroje i intencje całej konferencji, są zupełnie płonne. Żałujemy, że Czcigodny Wódz naszych ortodoksyjnych luteran nie słyszał gorących, szczerych deklaracji przywiązania i wierności dla tych skarbów, jakie Bóg specjalnie darował naszemu Kościołowi.

Po długiej, wyczerpującej dyskusji uchwalono jednomyślnie zatwierdzenie Ugody Wileńskiej i nieomal równie jednomyślnie natychmiastowe przystąpienie do Rady Kościołów. Sformułowanie tej historycznej uchwały przekazano specjalnej komisji, składającej się z ks. b-pa Burschego, ks. prof. Suessa i ks. Michelisa. Na zakończenie drugiego dnia konferencji wysłuchano jeszcze niezwykle interesującego i bardzo aktualnego odczytu PW. ks. Schoeneicha p. t. „Decorum pastorale”. Prelegent w wyczerpujących i wszechstronnych wywodach swoich poruszył wszystkie te drobne, a przecież ważne zewnętrzne rzeczy w zachowaniu się duchownego w kościele i w towarzystwie, przy ołtarzu i nad grobem, w jego stroju i obcowaniu. Pod względem taktu stanowowego i kościelnego brak nam niestety zupełnie tradycji i wychowania. Byoby bardzo pożądane, aby te rzeczy były jaknajczęściej cmawiane jeżeli nie na wykładach praktycznej teologii, to na dyskusyjnych wieczorach w bursie teologów. Zasadniczo zaradzić temu może tylko specjalne seminarjum dla ukończonych teologów, gdzie przez jeden rok kandydaci na urząd duchowny byłiby przez doświadczonych starszych księży wprowadzani w ten bądź co bądź odrębny świat.

Trzeci i ostatni dzień konferencji rozpoczął się odczytem ks. prof. Michejdy o współczesnych prądach liturgicznych. Po wyłożeniu historii liturgji w kościele chrześcijańskim prelegent dał wszechstronny, żywy obraz tego dziś tak aktualnego we wszystkich kościołach chrześcijańskich zagadnienia. Prelegent stoi na słusznym stanowisku, że pewne ożywienie i urozmaicenie form liturgicznych jest także i palącą potrzebą naszego Kościoła. Odczyt ks. Michejdy został przyjęty z wielkim uznaniem przez wszystkich obecnych. Byłoby bardzo pożądane, aby się znalazła możliwość wyda-

nia go w oddzielnej broszurce, co by znakomicie wpłynęło na wzbudzenie liturgicznego zainteresowania wśród księży, nauczycieli-kantorów i wykształconych laików naszego Kościoła.

Ostatnie pół dnia poświęcono omówieniu wielu mniejszych aktualnych zagadnień z życia kościelnego.

Ks. Falzmann ze Zgierza referował obecny stan sprawy i szkoły ewangelistów. W tej chwili pracuje na niwie kościelnej 5 ewangelistów, z których 1 jest stale stacjonowany na Wołyniu, 2 w Lubelszczyźnie, 1 w Płocku, a jeden (p. Horn) pracuje jako rozjazdowy. Tyleż kształci się obecnie w szkole i ukończy kurs w czerwcu b. r. Zapotrzebowanie ewangelistów wciąż wzrasta. Coraz bardziej spadnie też na nich obowiązek kantorów, nauczycieli religii w szkołach powszechnych w katolickich okolicach.

Budżet komitetu misji wewnętrznej (pensje ewangelistów i utrzymanie szkoły w Zgierzu) sięga obecnie kwoty około 24 tys. zł. rocznie. Konferencja serdecznie dziękowała ks. Falzmannowi za jego intensywną, ofiarną pracę i uchwaliła dalsze energiczne popieranie tej ważnej pracy.

Jednomyślnie uchwalono prosić Konsystorz, aby na przyszłość, póki nie ma jeszcze nowej ustawy kościelnej, przywrócić doroczną konferencję pastorską, tytuł i prawa Synodu według obowiązującej ustawy przedwojennej.

W sprawie odprawiania nabożeństw i zebrań religijnych przez nieordynowanych ewangelistów, studentów teologii i t. d., oraz duchownych innych wyznań ewangelickich uchwalono następujące zasady. Służbę przy ołtarzu może sprawować wyłącznie ordynowany duchowny wyznania ewangelicko-augsburskiego.

Jeżeli proboszcz naszego Kościoła zezwoli duchownemu ewangel. innego wyznania wygłoszenia kazania z ambony, winien o tem zawsze natychmiast donieść ks. biskupowi.

Studenci teologii mogą za zezwoleniem proboszcza wygłosić kazanie z ambony w todze dopiero po zdaniu drugiego egzaminu teologicznego. Odprawienie liturgii zasadniczo nie jest dozwolone, udzielanie sakramentu Komunii Św. bezwzględnie zakazane.

Ewangelici, posiadający pisemne zezwolenie ks. bi-

skupa, mogą przemawiać w kaplicach i w kościołach przy mównicy. Używanie przez nich ambony jest niedozwolone. Proboszcz parafii nie ma prawa urzędowym ewangelistom rozjazdowym zabronić działalności w swojej parafii.

Obcym ewangelistom proboszcz parafii może zezwolić na dorywczą działalność na swoją osobistą odpowiedzialność. Bez zezwolenia proboszcza kolegi kościelne i dozory kapliczne nie mają prawa udzielania kaplic obcym ewangelistom, t. zn. nie posiadającym zezwolenia konsystorza.

W sprawie opłat stemplowych ks. biskup podał do wiadomości, że sprawa wysokości stempla na wypisach (1 zł. czy 3 zł.) nie została jeszcze definitywnie wyjaśniona; do chwili otrzymania okólnika należy jeszcze naklejać markę za 1 zł. Druczki dla spraw wojskowych, zapomogowych i szkolnych są wolne od stempla, ale muszą nosić wyraźną adnotację celu użycia. Na innych druczках, lub w wypadkach wątpliwych należy także i na druczках kasowych stempel za 1 zł.

Modlitwą i udzieleniem błogosławieństwa NPW. ks. biskup zakończył konferencję, mocno w końcu już przerzedzoną. PW. ks. radca Loth dziękował NPW. przewodniczącemu za trud i pracę.

Na zakończenie podajemy jeszcze spis uczestników w kolejności podpisów własnoręcznych na oficjalnej liście obecnych:

Ks. biskup Bursche, ks. senior Wende z Kalisza, ks. radca Loth z Warszawy, ks. prof. Serini, ks. prof. Szeruda, ks. prof. E. Bursche, ks. prof. Michejda z Warszawy, ks. senior Schoeneich z Lublina, ks. H. Tochtermann z Radomia, ks. S. Manitus z Poznania, ks. Kersten z Stawiszyna, ks. Wendt z Wielunia, ks. Friedenberg z Prażuch, ks. Gajdzica z Międzyrzecza na Śląsku, ks. Sikora z Sobieska, ks. Borkenhagen z Suwałk, ks. Wolfram z Nowego Dworu, ks. Gundlach z Płocka, ks. Diem z Kleszczowa, ks. Lodwich z Nejbrowa na Polesiu, ks. Tytz z Sosowca, ks. kapelan Hauser z Grodna, ks. Wittenberg z Żyrardowa, ks. senior Paszko z Warszawy, ks. Rückert z Przedcza, ks. Loppe z Wilna, ks. katecheta Burek z Cieszyna, ks. Rüger z Warszawy, ks. Schmidt z Konstantynowa, ks. Froehlich z Chełma, ks.

PAWEŁ HULKA - LASKOWSKI.

43

PORUCZNIK REGIER

(ciąg dalszy)

Regier nie rozumiał. Żadnego listu nie otrzymał, wogóle listu nie otrzymał, wogóle nic nie rozumie. Rozglądał się niespokojnie dokoła, czy nie pokaże się surowa stryjenka. Uspokoiła go, że stryjenki nie ma w domu, ale sama niepokoiła się, że Regier nie otrzymał jej listu.

— Pisałam panu rzeczy okropne — mówiła szeptem, — bo pan mnie musi koniecznie poratować. Nie mam nikogo.

— Czy pani chodzi o pomoc w języku francuskim? — pytał Regier.

— Nietylko. Chodzi o rzeczy daleko ważniejsze. Po ojcu zostały dla mnie jakieś znaczne pieniądze. Wiem o tem od swojej babki, ale nie mam na nie żadnego dowodu a moja stryjenka razem z opiekunem...

— Przepraszam panią — przerwał jej Regier, — ja właściwie nic a nic nie rozumiem. Dlaczego pani mówi o tem wszystkiem? Przecież pani wcale mnie nie zna.

— Ach mój Boże! — załamała ręce panna Madzia. — Ja panu wszystko napisałam, a pan listu nie dostał. Co się z nim stało?

— Jak pani ten list wysłała?

— Pocztą do Sztabu.

— Aha, to może on tam sobie leży, bo ja dzisiaj jeszcze w biurze nie byłam. Więc o co to właściwie chodzi? A przedewszystkiem skąd pani wiedziała jak pisać do mnie do Sztabu?

— Widzi pan to cała sprawa — mówiła śpiesznie panna Madzia, nasłuchując, czy aby nie usłyszy kroków na schodach. — Słyszałam co o panu mówił do stryjenki ten Rosjanin, czy Grek, który bywa u nas bardzo często...

Regier zaczynał się interesować.

— Któż to taki? I skąd on mnie zna?

— Taki pan Maligan czy Moligan. Słyszałam przypadkiem, że pan ma przewozić jakieś pieniądze do Gdańska... To są moje pieniądze po rodzicach.

— Ja? Pieniądze do Gdańska Pani się myli — zastrzegł się Regier.

Stryjenka powiedziała temu panu, że pan jest taki pocziwy, że napewno nie odmówi, no a pan Maligan powiedział, że dowie się o panu czegoś więcej.

Regier zaczynał się niecierpliwić. Myśl jego pracowała z wielkim wysiłkiem, aby rozwikłać jako tako zagadkę, którą zadawała mu ta obca dziewczyna. Czuł, że okazuje mu wielkie zaufanie, wtajemniczając go w swoje sprawy, ale zarazem budziła się w nim jakaś niechęć do niej za to, że powtarza dosłownie rozmowę ludzi, którzy uważają go widać za jakiegoś pocziwego głupca, którego można użyć do przewożenia pieniędzy.

— Nie, proszę pani — zachnął się ostro — ja nie jestem taki pocziwy, jak się pani stryjence wydaje i pieniądze żadnych przewozić nie będę. Może to pani powiedzieć szanownej stryjence i temu panu...!

Sklonił się i wszedł do swego pokoju, uważając sprawę z panną Madzią za załatwioną. Ale panna Madzia wpadła za nim i składając ręce, prosiła go, aby raczył wysłuchać ją i poradzić jej. Regier słuchał tedy i dowiadywał się szczegółów zgoła ciekawych. Był upatrzony na wywiezienie pieniędzy panną Madzi do Gdańska, chociaż nawet nie domyślał się, w jaki sposób ma to uczynić i kiedy. Panna Madzia miała myśl ogromnie prostą i nie wątpliwą, że pan porucznik podzieli jej pogląd na całą sprawę. Gdy mu zaproponują wywiezienie pieniędzy, to pozornie się na to zgodzi, a potem odda je Madzi, bo one są jej własnością jako spadek po ojcu.

(d. c. n.).

Bergmann z Ozorkowa, ks. Badke z Warszawy, ks. Nitschmann z Pułtuska, ks. Krenz z Nieszawy, ks. Krempin z Koła, ks. Nahrang z Wyszogrodu, ks. Sachs z Turka, ks. Gutsch z Pabjanic, ks. Hammermeister z Zgierza, ks. Paschke z Sierpca, ks. Galster z Bydgoszczy, ks. Lipski z Łodzi,

ks. Wosch z Włocławka, ks. Nikodem z Ustronia, ks. Falzmann ze Zgierza, ks. Mikulski z Łomży, ks. Michelis z Warszawy, ks. prof. Suess z Warszawy, ks. Lehmann ze Zduńskiej Woli, ks. Wannagat z Łodzi, ks. Gloch z Warszawy, ks. Frejde z Radomia, ks. senjor Schmidt z Gostynina.

PRZED NOWĄ ERĄ.

W ostatnim numerze wydawanego przez ks. radcę Dietricha „Friedensbote” znajdujemy garść ciekawych not o losach naszej nowej ustawy kościelnej. Dnia 21 marca minister W. R. i O. P. wezwał do siebie komitet wykonawczy Synodu Konstytucyjnego w osobach NPW. ks. b-pa Burschego, ks. radcy Dietricha, ks. radcy Lotha, dyr. Machlejdą, inż. Hoffmanna ze Zgierza i posłów — Utty i Spickermanna. Minister wysłuchał przychylnie wywodów obecnych i przyrzekł, że w najkrótszym czasie rząd przystąpi do uregulowania sprawy stosunku Kościoła Ewangelickiego do państwa. Po południu tegoż dnia Komitet odbył naradę z dyrektorem departamentu wyznań p. Okuliczem, z którym omówił główne zasady ustawy kościelnej. Dyr. Okulicz zaznaczył, że szybkie uregulowanie sprawy zależne jest od tego, aby wszystkie ewangelickie Kościoły w państwie niezwłocznie złożyły swe projekty ustawowe.

Z ustnych informacji udzielonych przez ks. biskupa na konferencji pastorskiej uzupełniamy powyższe informacje przez wiadomość, że rząd zamierza w ciągu bieżącego roku, w formie dekretu Prezydenta, załatwić sprawę sto-

sunku państwa do Kościołów ewangelickich ryczałtowo przez ogólną ustawę ramową. Projekt takiej ustawy jest już w opracowaniu i ma niebawem być przesłany do opinii wszystkim konsystorzom ewangelickim. Główne jego zasady nie będą prawdopodobnie odbiegały od projektu naszej ustawy. Natomiast już dziś wiadomo, że rząd w żadnym wypadku nie uwzględni § 1 naszego projektu, który orzeka, że w razie rozdziału obie połowy zachowują swoje dotychczasowe prawa i przywileje. Drugie, gorsze obostrzenie polegać będzie na tem, że rząd zastrzeża sobie prawo „placet” przy każdorazowym obsadzeniu parafji. W razie zaś politycznej nieprawomyślności proboszcza mieszana komisja państwowa - konsystorska będzie orzekała o ewentualnem przeniesieniu, wzgl. usuwaniu wybranego pastora. Przepisy te mają być wzorowane na odpowiednich paragrafach konkordatu z Watykanem. Różnica będzie tylko ta, że Watykan będzie potrafił zapewne zawsze w tych komisjach zwyciężać, czego nie możemy się spodziewać po sobie, jeżeli nadal pozostaniemy rozbici i rozdwojeni.

NAUKA STULETNIJ ROZCHNY.

Dnia 17 lutego 1827 umarł jeden z najszlachetniejszych synów ludzkości i tej ludzkości dobroczyńca: Henryk Pestalozzi. Cały świat kulturalny nisko pochylił głowę, składając w stuletnią rocznicę hołd pamięci wielkiego człowieka. Dzisiejsza szkoła ludowa, a więc podwaliny oświecenia szerokich mas, w nim częścią swego twórcę i założyciela. Nie będziemy przypominali jego życiorysu, bo każdy łatwo go znajdzie w pierwszej lepszej encyklopedji, chcemy tylko podkreślić, że był to człowiek, który patrząc na nędzę i bezradność szerokich mas ludowych, poczuł się odpowiedzialnym za los tych mas, jak się to zdarza tylko wybrańcom Bożym. I odrazu ujął zagadnienie od gruntu, powieździłbyśmy: po ewangelicku, stwarzając pojęcie *pomocy dla samopomocy*. Jak dopomóc masom ludowym, aby sobie mogły same pomagać? Tak postawiwszy kwestję, dostrzegł, że jedynym ratunkiem dla ludzi gnębionych przez ciemnotę, jest oświata.

Posiadając tylko wielki kapitał miłości i pragnienia służenia bliźnim, zabrał się do pracy i pomimo słabego zdrowia i niezliczonych przeszkód, dokonał dzieła, które imieniu jego zapewnia cześć na tak długo, jak długo ludzkość będzie umiała cenić zdobycze oświaty. Zadanie nie było bynajmniej łatwe: chodziło nietylko o to, aby wskazać, czego należy nauczać rzesze ludowe, ale i jak je nauczać należy, aby w czasie jak najkrótszym można było zapewnić im jak najwięcej wiadomości pożytecznych. Krok za krokiem, ucząc się sam, nauczał innych, aż wreszcie stworzył metodę, która jeszcze dzisiaj uchodzi za klasyczną.

Chodzi nam jednak o stwierdzenie czego innego, a mianowicie o to, że przedstawicielami myśli wychowawczej są prawie wyłącznie ewangelicy. Komensky, wielki poprzednik Pestalozziego, był biskupem Jednoty czesko-braterskiej i po wygnaniu go z Czech przez reakcję katolicką Habsburgów, tułał się po świecie i pisał swoje nieśmiertelne dzieła pedagogiczne o nauce pogładowej. Rousseau, kalwin genewski, jako autor „Emila”, czyli obszernej rozprawy o wychowaniu, jest zbyt znany, aby trzeba było rozwodzić się o nim szeroko. Pestalozzi jest synem lekarza i wnukiem pastora, Fröbel jest synem pastora. Herder, Basedow, Herbart to wszystko ewangelicy. Nawet Hiszpan Vives (1492—1540) stał się sławnym pedagogiem bodaj dlatego, że przejął się głęboko zasadami protestantyzmu i domagał się od papieża przeprowadzenia reform potrzebnych. Katolicyzm wychowywał swoich zwolenników dla nieba, protestantyzm nauczał, że już na ziemi trzeba zaczynać życie godne nieba.

I jeszcze jedno: nie chodzi nam o stwierdzenie tego faktu, aby się nim chlubić, bo byłoby to śmieszne. Praca dla

ludzkości jest w ewangelicyzmie nie zasługą, ale obowiązkiem. Już nieraz zwracaliśmy uwagę na fakt, że narody ewangelickie żyją inaczej, niż katolickie, że wytwarzają daleko więcej dóbr kulturalnych, niż narody katolickie. W ewangelicyzmie, jak w prastarej aryjskiej religji Zarastury, praca jest pewną postacią kultu religijnego. W katolicyzmie praca traktowana jest w wiekach średnich i później jako środek umartwienia ciała, a wyżej od niej stoi kontemplacja pobożna, pacierz, praktyki ascetyczne. Toteż mamy na przykład Holandję ewangelicką i katolicką Hiszpanję, Meksyk pełen kościołów i nędzy oraz Stany Zjednoczone, w których obok kościołów istnieje mnóstwo wielkich miast i warsztatów pracy, żyjących sto dwadzieścia milionów ludzi.

Polemiści katoliccy nie godzą się z nami, a jeden z nich ks. Cieszyński w swoich „Rocznikach” tłumaczy niższość kulturalną Hiszpan tem, że na ich półwyspie niema węgla. Dodaje jeszcze, że nauka zaczyna rozwiewać odium ciemnoty hiszpańskiej i wykazywać, że jako kolonizatorzy roznieśli oni po świecie daleko więcej kultury i serca, niż kolonizatorzy germańsko-protestanccy. Jesteśmy przekonani, że ks. Cieszyński sam w to twierdzenie nie wierzy, bo gdyby nawet okrucieństwo Hiszpan nie było znane nawet dzieciom umięczonego czytelnika, to i tak pozostałby wymowny fakt, że np. Anglo-Sasi, których bynajmniej nie uważamy za ideał, wyemigrowawszy do Ameryki, wykarczowali olbrzymie lasy, pobudowali miasta, jakich niema gdzieindziej, postwarzali ognisk pracy, jakich daremnie szukalibyśmy w południowej Ameryce katolickiej i stali się przykładem energii i siły woli ludzkiej. Natomiast Hiszpanie poszli do Ameryki, wymordowali posiadaczy złota, przywieźli sobie to złoto do Europy i zaczęli na niem i przy niem gnuśnieć.

Wielka literatura narodów protestanckich stworzyła postaci głębokich myślicieli i filozofów, jak np. Fausta, podczas gdy literatura romańsko - katolicka stwarza igraszkowe, bezinteresowne postacie takich Orlandów Oszałych i Don Kichotów. Protestantki Hamlet popada w kosmiczną zadumę nad losami i przeznaczeniami człowieka. Don Kichot jest typem ślepej, bezkrytycznej wiary, wojującej z wiatrakami swoich dziwacznych przywidzeń.

Gdyby nas kto zapytał, czy katolicki sposób odczuwania świata i sposób myślenia jest gorszy od protestanckiego sub specie aeternitatis, to odpowiedzielibyśmy, że w każdym razie jest zasadniczo inny. Ostatniemy czasy np. zostało ustanowione święto Chrystusa Króla. Katolik entuzjastuje się tem, że oto Chrystus będzie teraz królem, protestant, że Bóg był Panem świata zanim jeszcze pojawił się

na nim pierwszy ślad człowieka, że tytuł króla wobec Boga jest tak samo niewspółmierny, jak ziarno piasku wobec kosmosu. W Hiszpanji udziela się cudownemu obrazowi Marji Panny tytułu generała i ludność raduje się z tego. Protestant tego nie rozumie, jak nie rozumie kultu wielkiego mnóstwa Madonn, bo rozum wskazuje, że była tylko jedna Matka Chrystusowa i że nawet zdaniem katolickiego uczonego średniowiecznego, Tomasza z Akwinu, potrzebowała Zbawiciela tak samo, jak wszyscy inni ludzie, a więc nie może odbierać czci boskiej.

Idźmy jeszcze dalej. Niedawno temu pewien profesor katolicki we Francji wyraził się, że nie należy liczyć się z takim człowiekiem, jaki istnieje, ale z takim, jaki istnieć powinien. Co to znaczy? Że ma się przed oczyma pewien ideał. Bardzo pięknie. Ale jaki ideał? Jeśli się mówi, że człowiek powinien być innym, niż jest, to trzeba zaraz dodać: nieomylny papież; ewangelik zaś twierdzi, że sumienie. Jeśli katolik nie chce się liczyć z takim człowiekiem i takim światem, jak faktycznie istnieje, ale chce się liczyć tylko z takim, jaki istnieć powinien, to musi stwierdzić, że jest to pewna postać bojkotu rzeczywistości.

Jakiż jest świat dzisiejszy? Na czoło zdobył się dzisiejszego człowieka wysuwają się dwie ważne sprawy: wolność sumienia i wolność badania. Katolik powiada: wszystko już wiadomo, jeśli chcesz badać, to możesz, ale musisz dojść do wniosków zgodnych z postulatami wiary rzymskokatolickiej, bo w przeciwnym razie wynik twoich badań będzie błędny, zły, godny potępienia. Protestant powiada: tego a tego nie wiem, abym go uczciwie używał. (Wszystkiego doświadczacie, a co jest dobrego, tego się trzymacie. I Tes. 5, 21). Sam Bóg więc liczy się z tą rzeczywistością, którą stworzył i pozostawia dowolny wybór człowiekowi, podczas gdy papież średniowieczni, posiadający pełnię władzy nad światem, używali siły fizycznej do wykazania prawdziwości swoich nauk.

Legenda katolicka, upiększająca pewne rzeczywistości, dogmat katolicki i cały w ogóle rzymski instytucjonalizm kościelny, wskazuje na to, że katolicyzm nie chce się liczyć nie tylko z człowiekiem, jaki jest, ale i z całym światem, a nawet z Bogiem, jaki jest. Na przykładzie rozwoju legendy Marji Panny od tych wiadomości, jakie przekazali nam ewangelici, aż do ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu, widzimy jasno, że katolicyzm nie przyjął do swego panteonu takiej Marji Panny, jaką przekazała nam tradycja ewangeliczna, ale taką, jaką stworzył sobie na obraz i podobieństwo swoich wyobrażeń o pięknie moralnym. Ewangelici całkiem wyraźnie powiadają, że Marja miała dzieci prócz Jezusa, ale ponieważ w katolicyzmie nad wszystko inne ceni się dziwactwo i panictwo, więc doktryna nakazuje wykomentować braci i siostry Jezusowe, jako rodzeństwo przyrodnie, albo jako dzieci Józefa z jego domniemanego pierwszego małżeństwa. Potem dochodzi się do wniosku, że Marja nie mogła się narodzić w grzechu pierwotnym i wbrew twierdzeniu Tomasza z Akwinu, że nie mogła ona stanowić wyjątku pod tym względem, triumfuje nad rzeczywistością ideał katolicki. Do panteonu katolickiego przechodzi nie taka Marja, jaka w rzeczywistości istniała, ale jaka odpowiada katolickim wyobrażeniom Matki Boga.

I tak jest ze wszystkim. Mamy tu do czynienia z mechanizowaniem świata według pewnego wzoru, ze stylizacją wierzeń przy równoczesnym bojkocie rzeczywistości. Wychowawcy protestancy od Komenského poczynając a na Pestalozzim i Froetlu kończąc, każą dokładnie poznawać rzeczywistość i samego siebie, ustosunkowywać się do rzeczywistości i przez jej opanczanie przekształcać ją na obraz ideału, wychowawcy katolicy każą wyrzec się rozumu, odwrócić od rzeczywistości, pogardzić nią, a mieć przed oczyma jedynie pewien ideał. Jaki ideał? Otóż widzimy na przykład na takiej Hiszpanji, że Hiszpan może uczestniczyć w uroczystym nabożeństwie a zaraz potem pójść na barbarzyńską walkę byków, że dwie te sprawy leżą dla niego niejako w jednej płaszczyźnie. Chce on, żeby miał jak najwięcej zakonników i księży, bo im więcej ich, tem więcej świętości, ale jednocześnie westchnie sobie rocznikarz ks. Cieszyński, że ten pobożny i głęboko wierzący Hiszpan „nie jest w sprawach wiary dostatecznie uświadomiony”.

Protestant nie kładzie nacisku na uczynki jako czynnik zbawienia; zbawia łaska Boża darmo, bez uczynków, a

to, co ewentualnie możnaby nazwać uczynkami dobremi, płynie z miłości ku Bogu. Kochające dziecko nie pójdzie oczerniać swoich rodziców i nie będzie hańbiło ich imienia — to jest jasne. Ale w całym życiu protestantyzmu mamy jeden wielki uczynek, powiedzmy bez obłudnej skromności — dobry. Skandynawja ze swoją wspaniałą kulturą moralną, Ameryka ze swoją wolnością całkowitą dla każdego i dla wszystkich, Holandja, Niemcy, Anglja, to dowody żywe uczynków protestanckich. Natomiast katolicyzm głośno woła o uczynki jako o zasługę, ale w rezultacie otrzymuje się Meksyk z tysiącem kościołów, analfabetyzmem i rewolucjami co rok i sześć niedziel, oraz ubogą, ciemną Hiszpanję, która za Maurów była krainą płynącą mlekiem i miodem.

„Z wiary waszej czyn wasz będzie!” — możnaby o protestantyzmie powiedzieć. Natomiast katolik, nawet wysoce inteligentny, w wierze widzi co innego, a w czynie co innego. Czyn może sobie być brzydki, byle wiara była prawdziwa. W wieku trzynastym na przykład było w Polsce mnóstwo zbrodni i przestępstw, ludzie się truli, mordowali, dopuszczali się kazirodztwa i innych zbrodni, ale wiara według Szujskiego kwitła i żyła w sercach świętych i w sercach zbrodniarzy. Z wiary tej powinny się być urodzić według doktryny katolickiej dobre uczynki, bo bez nich wiara jest martwa, ale urodziły się z niej tylko zbrodnie. Pomimo to chwali tę wiarę nie jakiś analfabeta, ale uczony historyk Szujski, jak się można doczytać w jego *Dziejach Polski*, w tomie § 99: „Czas to zbrodni i cnót chrześcijańskich, czas klęsk i cudów, bluźnierstw i natchnienia. Jednego grzechu w nim nie było; były zbrodnie, świętokradztwa, kazirodztwa, ale niedwówiarstwa nie znajdziesz...” To znaczy, że wierni dopuszczali się tych zbrodni z głęboką wiarą w sercach.

Oto garść refleksyj na tle rocznicy śmierci Pestalozziego. Wielcy wychowawcy dzisiejszej ludzkości, to ludzie wychowani przez ewangelicyzm i dzieci Ewangelji. Katolicyzm dbał o zdobycie i zmechanizowanie państwa, oni wychowywali serca i charaktery i dlatego istnieje taka jaskrawa różnica między biedną, ciemną Hiszpanją a wolną, oświeconą Holandją, oraz m. in. między obu Amerykami. Kto czci Pestalozziego, ten mimowoli i bezwiednie czci zasadę wolności ewangelickiej.

P. Hulka - Laskowski.

MYŚLI LAIKA.

Kino w kościele. Sztuka filmowa ma znaleźć zastosowanie nawet w kościele, oczywiście, na razie, w Ameryce. W tym celu utworzyło się w Nowym Jorku towarzystwo „Harmon Foundation”, które zamierza pokazywać pobożnym na ekranach kościelnych sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Wskutek ogłoszenia wakujących posad dobrowolnych artystów, do wzięcia udziału w tych filmach, zgłosiła się natychmiast następująca ilość kandydatów na poszczególne role:

- 1.653 na rolę Chrystusa,
- 832 — św. Piotra,
- 310 — św. Józefa,
- 665 — Marji Panny,
- 7.876 — Marji Magdaleny i
- 5 do odegrania roli... Judasza.

Cyfry powyższe są charakterystyczne.

Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki! My musimy w swoim życiu odegrać taką pewną rolę i odgrywamy ją: — jeżeli jest ona rolą bogacza, fazyzeusza, marnotrawnego syna, niewiernego sługi, Piłata, Saula, zaprzańca, światowca, obojętnego w kwestjach wiary robotnika lub inteligenta, a nawet Judasza, — to rzućmy ją natychmiast i obejmijmy zaszczytną rolę przynoszącą nam wieczny zysk, — rolę, nie filmową, nie rolę prawdziwego Apostoła Piotra lub samego Chrystusa, bo tej nie jesteśmy godni i nie jesteśmy w stanie odegrać, — ale rolę naśladowcy naszego Zbawiciela, naśladowcy w każdodziennych poczynaniach naszych i modlitwach tu na ziemi!

Co znów do inowacji samej, jest ona śmiała, ale może przynieść sprawie Królestwa Bożego duże usługi, tak samo jak radio, o którego zaprowadzenie (aparat nadawczy) w kościele Warszawskim starał się, prawie że najruchliwszy z członków naszych Kolegów, czcigodny prezes War-

szawskiego Kolegium Kościelnego — p. Evert. O ile Jego starania zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, będziemy względem Niego zobowiązani za inicjatywę, ale jednocześnie spadnie na nas błogi obowiązek pomocy w zaopatrzeniu grup ubogich, rozproszonych współwyznawców w aparaty odbiorcze celem umożliwienia im słuchania Słowa Bożego za pomocą tej najnowszej zdobyczy technicznej.

Jeden byłby tylko warunek w zastosowaniu jakiegokolwiek nowości: nie nadużywanie takowej.

„Dajmonjon“.

LIST DO REDAKCJI.

Ks. poseł Wyřębowski na walnym zebraniu Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet dnia 27 marca 1927 r. proszony o przemówienie na temat: „O konieczności pierwiastka moralnego w pracy społecznej“ — po hymnach pochwalnych wygłoszonych na cześć urzędów średniowiecza, przeszedł do zaznaczenia różnic jakie zachodzą w organizacjach katolickich i akatolickich.

Wartość jedynie posiadają — według słów ks. Wyřębowskiego — organizacje katolickie, jako oparte na dogmacie; za przykład podał pracę nad kobietami upadłymi. I oto wniosek: katolickie stowarzyszenia dają do podniesienia kobiety, dbając o jej wartość duchową i moralną, zaś niekatolickie wyciągają ją z błota, aby ją znów w bagnie pograżyć.

Może ks. Wyřębowski zechce nas poinformować skąd takie wiadomości o stowarzyszeniach akatolickich czerpie? Przydałaby się uczciwa, głęboka rewizja sumienia i myśli zanim się takie brednie między ludzi w świat rzuci.

H... W...na.

Przyp. Red. Ks. Wyřębowski, który poświęca nocne tancbudy (patrz „Zw.“ Nr. 33/26) wogóle niema prawa mówić o moralności, nawet i katolickiej, przeto nad jego wywodami możemy śmiało przejść do porządku dziennego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Francja. Ewangelicy we Francji tworzą 1038 zborów, w tej liczbie 262 luterskich, 381 reformowanych, 29 baptystów, 23 metodystów, 31 różnych.

Nowe pisma kościelne w naszym Kościele. Do niedawna nasi niemieccy współwyznawcy pod względem prasowym stali za polakami. Obecnie już nas prześcignęli, gdyż w ostatnich miesiącach powstał cały szereg nowych niemieckich pism kościelnych. Obok założonego w końcu ub. roku „Weg u. Ziel“ i dodatku ewangelickiego przy „Friedensbote“ p. t. „Schwert u. Kelle“ należy zanotować ukazanie się I numeru niemieckiego związku towarzystw puzonistów kościelnych (także łącznie z „Friedensbote“) pod redakcją ks. radcy Dietricha, oraz I numeru samodzielnego organu ewangelików wołyńskich „Wołyńischer Bote“, wychodzący co tydzień pod redakcją ks. Kleindiensta w Łucku. Ten ostatni drukuje się w Poznaniu i przedstawia się zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej (osiem stronic wielkości „Zwiastuna“ na dobrym papierze) bardzo dodatnio. Zespół księży wołyńskich, wydających łącznie pismo, jest nam rękojmią, że obiektywny, rzeczowy ton pierwszego numeru będzie i nadal zachowany na łamach nowego pisma. Kiedy my polacy - ewangelicy zdobędziemy się na tak potrzebny poważny miesięcznik, w którym przedewszystkiem nasz fakultet znalazłby teren dla naukowo - popularyzacyjnej pracy i drukowania w całości większych referatów, które dziś rozdrabniane w tygodnikach na bez liku „d. c.“ tracą 3/4 swej wartości?

Walka z zepsuciem w Ameryce. Z inicjatywy poważniejszych dzienników amerykańskich, rozpoczęto w Stanach Zjednoczonych energiczną kampanję przeciwko wystawianiu w teatrach sztuk gorszących i prawie zupełnie nagich ciał kobiet.

Policja nowojorska wydała, między innemi, zakaz dalszego wystawiania trzech, robiących kasę, sztuk, mianowicie: „Płeć“, „Niewolnica“ (sztuka ta znajdowała się na repertuarze Reinhardta w Berlinie i Wiedniu) i „Czysty człowiek“, a gdy teatry, wystawiające sztuki powyższe, nic nie robiły sobie z tego zakazu, w tych dniach oddały policji wkroczyły podczas przedstawienia do tych teatrów i wśród niesłychanej wrzawy publiczności, aresztowały dyrektorów teatrów, aktorów i aktorki, a wpakowawszy wszystkich aresztowanych do przygotowanych aut ciężarowych, odwiozły ich do komisariatów, sale zaś widzów opróżniono i teatry zamknięto.

OD ADMINISTRACJI.

Dołączając do niniejszego numeru czeki z wypisaną należnością dla zamiejscowych prenumeratorów uprzejmie prosimy o rychłe uregulowanie prenumeraty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma. Jednocześnie usilnie prosimy miejscowych prenumeratorów o wpłacenie należności, co nam oszczędzi wielkiej pracy wypisywania i przesyłania czeków.

WIADOMOŚCI WARSZAWSKIE.

Kolegium Kościelne uprasza o umieszczenie następującej wzmianki:

„Kolegium Kościelne wzywa członków Zboru do wpłacenia zaległych składek kościelnych za rok ubiegły i I kwartał r. b. do kasy kościelnej w godzinach od 9—2 i 3—5 po poł. lub też przez P. K. O. Nr. 8252“.

W sali konfirmacyjnej odbył się w ub. sobotę i niedzielę zjazd dyrektorów szkół średnich prywatnych i społecznych, na który przybyło 65 delegatów i 44 gości. Obradom przysłuchiwał się minister Dobrucki. Na honorowego prezesa zaproszono p. W. Górskiego, przewodniczył prof. polit. Żórawski. Zebranych powitał na wstępie dyrektor zborowego gimnazjum ks. Rondthaler.

Żałobne nabożeństwo w dzień pogrzebu łotewskiego prezydenta ś. p. Czackste odprawił w obecności korpusu dyplomatycznego NPW. ks. biskup Bursche. Wiadomość tę, acz spóźnioną, podajemy dla przyszłego kronikarza zboru.

Z żałobnej karty. W ub. tygodniu zmarła członkini Komitetu Pań Opiekunek i Opiekunka Schroniska Kobiet ś. p. doktorowa *Emma Wejsel*. Liczny orszak pogrzebowy i liczne wieńce świadczyły o wdzięcznej pamięci licznej grona przyjaciół i współpracowników.

W ub. sobotę zmarła w sędziwym wieku ś. p. z *Krzyżewskich Koelichenowa*, przeżywszy lat 87, wdowa po b. członku Kol. Kośc., córka kap. W. P. Jeden z synów Zmarłej mec. Edw. Keelichen również przez szereg lat był członkiem i notariuszem Kol. Kośc.

Termin przedstawienia na rzecz ewangelickiego kościoła garnizonowego znakomitej sztuki Scribe'a „Adrian Lecouivreur“ (w nowym przekładzie Boya - Żeleńskiego, z p. Przybyłko - Potocką w roli tytułowej) został w porozumieniu z Dyrekcją Teatru Polskiego ustalony na wtorek dn. 26 kwietnia b. r. godz. 8 wiecz. Ważne na ten dzień tylko bilety z datą 1 kwietnia b. r. i z numerem 160 na odwrocie każdego biletu. Informacyj w sprawie sprzedaży pozostałych jeszcze biletów udziela się telef. 108 - 21.

KALENDARZYK BIBLIJNY.

N. Mat. 21, 1 — 9; Filip. 2, 5 — 11.
P. Psł. 22, 1 — 9; Iz. 42, 1 — 7.
W. Łk. 23, 13 — 25; Iz. 50, 4 — 7.
Sr. Łk. 23, 26 — 35; Psł. 111.
Cz. Jan 13, 1 — 15; 1 Kor. 11, 23 — 32.
P. Jan 19, 17 — 30; Izajasz 53.
S. Łk. 23, 50 — 56; Psł. 118, 14 — 24.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 10 kwietnia, w niedzielę Palmową, o godz. 9 1/2 rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. pastor Michelis; o godz. 11 1/2 rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Loth.

Tydzień służbowy ks. Lotha.

Dnia 13 kwietnia, w Wielką Środę, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim — ks. pastor Loth.

Dnia 14 kwietnia, w Wielki Czwartek, o godz. 11 1/2 rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. wikary Badke.

Dnia 15 kwietnia, w Wielki Piątek, o godz. 8 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim — ks. diakon Rüger; o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim wraz z komunją św. — ks. pastor Michelis; o godz. 3 pp., nabożeństwo w języku polskim bez komunji św. — ks. biskup Bursche.

Dnia 16 kwietnia, w Wielką Sobotę, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne — ks. pastor Michelis; o godz. 6 wiecz. nabożeństwo pasyjne — ks. pastor Michelis.

W I św. Wielkiej Nocy nab. niem. — ks. Loth, nab. polskie — ks. Michelis.

W II św. Wielkiej Nocy nab. pol. — ks. Rüger.

Tydzień służbowy ks. Michelisa.

W kościele garnizonowym.

Dnia 10 kwietnia, w niedzielę Palmową, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. R. Paszko.

WIADOMOŚCI URZĘDU STATYSTYCZNEGO

za czas od 27 marca do 3 kwietnia.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Zmarli: Emilia Otylia Jaeschen, lat 51; Anna Gludkowska z domu Putz, żona piekarza, lat 31; Wanda Emilia Wattson z domu Minis, lat 61; Maria Andrejew ur. Albrecht, lat 78; Halina Kaufman, 4 lata; Jan Alterman, robotnik, lat 59; Emma Herminja Wejsel ur. Bernhard, lat 63; Marja Halina Susdorf, 3 m.; Helena Koelichen z Krzyżewskich i v. Koelichen lat 87; Jan Ruder, robotnik, lat 62.

Bilans na 31 grudnia 1926 roku Ewangelickiej Spółdzielni Kredytowej w Łodzi.

Aktywa.		Pasywa.	
Kasa	Zł. 2531.21	Podatek obrotowy Zł. 97.69	
Weks. w portfelu . . .	8672.50	Weksle własne . . .	6000.—
„ u korespond. „ . . .	474.95	Wkłady oszczędn. . .	521.62
Koszty procentów . . .	8.92	Udziały członków . .	9792.37
Drobni dłużnicy . . .	614.50	r/k bieżący . . .	5904.49
Ruchomości	806.35	Fundusz rezerwy . . .	17.50
Banki	6568.10	Zysk na rok 1926 . .	92.86
Pożyczki	20.—		
Udziału własne . . .	2500.—		
Zł.	22326.53	Zł.	22326.53

Rachunek strat i zysków.

Winien.		Ma.	
Koszty handlowe Zł. 4178.47		Procenty Zł. 945.54	
Ruchom. odpisy . . .	8.15	Damno	536.43
Fund. rezerw. odp. „ . .	9.29	Bieżący, przenies. „ .	2800.—
Zysk za rok 1926 . . .	92.86	Pozostałość z r. 1925 .	6.89
Zł.	4288.77	Zł.	4288.77

Cukiernia Tatrzańska O. BARCZ B-cia FITZNER

p o l e c a

na nadchodzące święta

Torty, Baumkucheny, Mazurki i t. d.

Wszak Pani Wie?

Najtaniej, bo w najlepszym gatunku nabywać można w firmie

STANISŁAW LUDWIG (wł. K. Koczowski)

MARSZAŁKOWSKA 140.

TELEFON 70-05

Duży wybór towarów norymberskich, bawełny wełny, pończoch, rękawiczek, wstążek, koronek, haftów, szali, żabotów i t. p.

DOBRA POSADA

nauczycielska wakuje w Siemiatkowie, pow. Sierpeckim od 1 września r. b. Pobory nauczycielskie oraz 10 morgów ziemi i sypka zboża za czynności kantora. O informacje zwracać się: nauczyciel p. Aleksander Uhle, Siemiatkovo, poczta Raciąż-Pł.

Wyplatam trzećią krzesła, bujaki i otomany lekarskie Nowogrodzka 41 m. 18.

O F I A R Y.

Na wydawnictwo: Litterer Edward 3 zł.; p. Ginterowa z Sieradza 3 zł.

Na dom starców: N. N. 5 zł.; Zygmunt R. 15 zł.; Stanisława Wiśniewska 5 zł.

Na misie wśród pogan: N. N. 5 zł.

Na diakonat: Zygmunt R. 25 zł.; K. i L. von Evert 5 zł.; Stanisława Wiśniewska 10 zł.

Na paralię Węgrowską: Zygmunt R. 10 zł.

Dla biednych: Bezimiennie 2 zł.

Do dyspozycji ks. Michelisa: Otton Fenske 20 zł.

W rocznicę śmierci dla uczczenia ś. p. najukochańszego męża, składa dla starców i sierot A. W. 30 zł.

GABINET LEKARSKO - DENTYSTYCZNY I PRACOWNIA ZĘBÓW SZTUCZNYCH

WOLSKA Nr. 13 m. 26

Godziny przyjęć 10—1 i 4—7.

Tramwaje: 5, 9, 11, 16 i 23

JAN WIEDIGER

MAGAZYN OBUWIA

Istnieje od 1878 roku

w Warszawie, ul. Twarda № 24.

Jan Sznajder Majster Zduński Warszawa, Piękna Nr. 33 telefon 303-79. Budowa pieców i kuchen Berlińskich, majolikowych, kwadratowych. Wykładanie ścian. Budowa wanien. Konserwacja pieców i kuchen.

Technik kreślarz budowlany z dobremi długoletnimi świadectwami poszukuje pracy wyjazdowej. Wiadomość w redakcyj.

Pracownia pończoch. Własny wyrób: pończochy, skarpetki w różnych kolorach i gatunkach, reparacja jedwabnych pończoch, nadrabianie i podszywki. Anna Tokarow. Daniłowiczowska 6 m. 9, parter, lewa oficyna.

Poszukuję posady kasjerki, buchalterki, maszynistki. Mogę złożyć 500 zł. kaucji. Oferty pod: „Solidna i pracowita” do Redakcji „Zwiastuna”.

Nauczycielka patentowana wyucza szybko gry fortepianowej. Lekeja 2 zł. Ćwiczenia na miejscu. Hoża 86 m. 37.

Tanio! Gotowe kołdry, materace, poduszki, bielizna dla niemowląt, pierze, wata oraz wszelkie przeróbki. Pranie pierzy parą. Ceny konkurencyjne Dałkowska (Goerne) Marszałkowska 119 sklep w podwórzu.



Wynajem fortepianów i pianin

oraz wszelkie reperatury i strojenie. **P. Eckardt** Warszawa Bara 10 m. 17, przy zbiegu ul. Żórawiej i Pożnańskiej.

Meble solidne własnego wyrobu. Polska Hurtownia Mebli. Hoża 51.

Budowlana stolarszczyznę wykonywa solidnie, tanio fabryka Polskiej Hurtowni Mebli. Hoża 51, tel 96 64.

Kurs batiku i malowania na materiałach 50 zł. Wspólna 10 m. 10.

Panienka z prowincji z przyzwoitego domu poszukuje miejsca dla 1 lub 2 dzieci, zna język niemiecki Łaskawe oferty pod Marja Liese, Żyrardów, ul. 1 Maja Nr. 18.

Sprzedam place na krańcach Warszawy. Blisko tramwaju kolejki. Żórawia 23 m. 9, 2 — 4.

Poszukuje pokoju z kuchnią z wygodami, może być bez gazu i elektryczności. Od gospodarza Zapłać roczne komorne, lub odstępnę. Proszę o zawiadomienie pisemne. Mokotów ul. Grażyny № 7 m. 6. N. de Pastenaci.

Pracownia parasolek poleca gotowe oraz przyjmuje reperaturę i pokrycia. Tel. 246-35 Krucza 12 m. 33.

Do wynajęcia pokój dla panów. Hoża 58 m. 9 rano do 10 g. i od 7—9 wieczór.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ks. Z. MICHELIS.

Spółka Akcyjna Wydawniczo - Drukarska „PRACA”, Pr. Bogucki, w Warszawie. Kredytowa 2 - 4. Telefon 60-70